Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 13 Kraków, poniedziałek 17 stycznia 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 160 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowei. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Rozbity termometr

Jak pieniądz sam w sobie nie jest wartością, lecz tylko reprezentantem wartości rzeczywistych, powstałych z ludzkiej pracy, tak i kurs waluty nie jest samoistnem zjawiskiem ekonomicznem, lecz odzwierciedleniem gospodarczego stanu kraju.

W stanie waluty odzwierciedla się położenie gospodarcze państwa i społeczeństwa z nadzwyczajną wiernością. Na wszelkie wahania produkcyi lub zbytu, dobrobytu lub niedostatku, siły podatkowej lub gospodarności w wydatkach publicznych i prywatnych — jest waluta tak czuła, jak aptekarska waga, jak najdelikatniejszy przyrząd fizykalny. Każde podnoszenie się lub opadnięcie gospodarstwa społecznego ukazuje kurs waluty ze ścisłą dokładnością, jak termometr ukazuje stan temperatury.

Nie dlatego jest gorąco lub zimno na świecie, że termometr podniósł się lub opadł, lecz odwrotnie: dlatego termometr podnosi się, że jest gorąco, a dlatego opada, że jest zimno.

W Rosyi ten termometr walutowy opadł tak nisko, że za bochenek chleba trzeba było płacić po kilka czy kilkanaście tysięcy rubli. Stan termometru był tam już tak strasznie kompromitujący, że sowiety postanowiły — rozbić termometr.

Ale przez to, że się termometr rozbije, bynajmniej się nie ogrzeje wymrożonego mieszkania; osiągnie się tylko tyle, że nie będzie można wiedzieć, ile jest stopni mrozu.

Naiwnością byłoby tedy upatrywać w zniesieniu pieniędzy w Rosyi jakąś dodatnią reformę, zdolną podnieść gospodarstwo społeczne z upadku. Przez zniesienie pieniędzy nie przybędzie w głodującej Rosyi ani jeden funt chleba, ani jedna para spodni, ani jedna lokomotywa. Rosya sowiecka, znosząc pieniądze, postąpiła poniekąd konsekwentnie: gdy pieniądz stracił swoje znaczenie pośrednika przy wymianie towarów, zniosła go, jako bezużyteczną zawadę. Na taką konsekwencyę mogła sobie Rosya pozwolić, gdyż tam państwo, mając w swojem ręku wszystkie pozostałe jeszcze przy życiu resztki produkcyi przemysłowej, może zamiast pieniędzy posługiwać się imiennemi asygnatami w obrocie wewnętrznym.

Ale inne państwa, chociaż w niektórych — bez bolszewizmu! — ceny towarów zaczynają już dochodzić do bolszewickich wysokości, nie mogą sobie pozwolić na zniesienie pieniędzy, przy własności prywatnej, bo uniemożliwiłoby to wszelką wymianę towarów.

Tak tedy u nas i wogóle wszędzie poza Rosyą termometr nie da się rozbić i funkcyonuje nadal z nieubłaganą ścisłością.

Oczywiście nic nie tracimy na tem, podobnie jak Rosya nic nie zyskała na rozbiciu termometru, które nie było żadnem bohaterstwem, ani żadną sztuką.

Przeciwnie, na zachowaniu termometru walutowego zyskuje się tyle, że przynajmniej wiedzieć można, ile stopni gorączki ma chory organizm społeczny i jak daleko mu do katafalku.

Termometr służy tylko do dyagnozy, ale lekarstwem nie jest.

Na chorobę naszego czasu jest tylko jedno lekarstwo: wytężona i rzetelna praca wytwórcza.

Przed zebraniem się Sejmu

We wtorek 18 stycznia po przeszło czterotygodniowej przerwie zbiera się znów Sejm. Gdyby ogłoszony wczoraj porządek dzienny pierwszego posiedzenia miał być miarą tego, czem Sejm w nowej sesyi będzie się zajmował, byłoby to smutnym dla tego Sejmu i jego działalności prognostykiem. Po czterech tygodniach, w których zaszło tyle zasadniczych zmian, kiedy gabinet uległ częściowej rekonstrukcyi a w całości ma byt niepewny, kiedy zaszło tak doniosłe dla naszych stosunków międzynarodowych wydarzenie jak zaproszenie Naczelnika państwa do Paryża, kiedy nasza waluta zaczyna stwać się katastrofą dla państwa a żądania kolejarzy, pocztowców — nie mówiąc o żądaniach robotników w przemyśle prywatnym — stawiają państwo przed zagadką, jak się najbliższa przyszłość ułoży — w tymże czasie porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu obejmuje 11 punktów zupełnie apolitycznych, sprawy bez znaczenia państwowego, przeważnie sprawy lokalne a najwyżej dzielnicowe!

Na całym świecie jest zwyczajem, że parlament zebrawszy się po dłuższej pauzie, przeprowadza zasadniczą dyskusyę polityczną, której celem jest uzgodnienie poglądów większości z linią postępowania jej eksponenta tj. rządu. — Stronnictwa, zależnie od swego stosunku do rządu, pochwalają albo ganią jego politykę, a po dyskusyi zapada uchwała decydująca o pozostaniu czy ustąpieniu rządu. W naszych stosunkach taki proceder jest tembardziej wskazany, ileże gabinet — jak znaznaczyliśmy — w obecnym swym składzie jest różny od tego, z jakim Sejm przed feryami się rozstał; że zaszły w nim zmiany osobiste pociągające za sobą bardzo możliwie zmiany w stosunku pewnych stronnictw do rządu.

Jeszcze przed feryami świątecznemi, gdy gabinet był jeszcze w starym komplecie, zapowiedział p. Witos złożenie deklaracyi rządowej. Deklaracyę tę pozostał dłużny; przed feryami jej nie wygłosił, a po feryach porządek dzienny pierwszego posiedzenia jej nie zapowiada. A przecież p. Witos miałby tyle do powiedzenia! A ludność na te słowa, słowa otuchy, tak czeka! Sztuka rządzenia nie wyczerpuje się na tem, „że ministra ustępującego zastępuje się nowym; samo kontrasygnowanie dekretów nominacyjnych jest tylko formalną stroną odpowiedzialności szefa rządu a nie jej treścią. I cóż p. Witos zrobił, aby tę treść okazać, aby poza wymianą ludzi zrobić coś więcej, niż połączona z tą czynnością wymianą mózgów?

Urzędownie niewiadomo, jak szef rządu wyobraża sobie dalsze ułożenie się losów swego gabinetu i boimy się, że i prywatnie mało w tym względzie jest ludzi zoryentowanych. Faktem jest, że gabinet, który przed feryami miał niestałą i niepewną większość, obecnie znajduje w Sejmie stałą i pewną mniejszość. Dalej jest faktem, że zasłanianie się frazesem, że Sejm jako konstytuanta stoi poza sferą wpływów rządów — vide sprawa senatu! — nie da się na długą metę utrzymać; faktem wreszcie jest, że omijanie niebezpieczeństw jeszcze nikogo przed niebezpieczeństwem nie uchroniło, a już najmniej na taki szczęśliwy los może spekulować rzecz tak krucha jak rząd.

Z wyjątkiem własnego stronnictwa niewiadomo, na kim p. Witos obecnie się opiera. Obie frakcye endeckie zajmują wobec niego zdecydowanie wrogie stanowisko; stronnictwo „Wyzwolenie“ i Narodowa Partya Robotnicza są tak niepewnymi sojusznikami, że żaden rząd, a w szczególności rząd stojący przed tak wielkiemi zagadnieniami, nie może na ich niepewnem poparciu opierać swych planów; inne stronnictwa pomniejsze ze sławetną partyą pracy konstytucyjnej w sumie nie dają żadnej podstawy, o ile balansowanie zechce ktoś uważać za pewny punkt oparcia. Stanowisko zaś PPS jest znane i nie łudzi się chyba p. Witos, żeby obietnicami, nie czynami, był w stanie zmienić w polityce wytyczonej uchwałami CKW cokolwiek.

Znamy więc negatywną, żeby się tak wyrazić podstawę gabinetu p. Witosa, a jakież są jego walory pozytywne? Dobre chęci—no, nie było jeszcze gabinetu na świecie, któryby ich nie miał przynajmniej w okazywaniu chęci jak najdłuższego żywota; zdolności wybitne jego członków — nie żądamy cudów, ale i normalnych poczynań mądrych ludzi (a który minister nie jest mądry?) dotąd w zbyt obfitej ilości nie zdołał nikt zarejestrować; silna ręka — zapewne, każda ręka może zrobić giest groźby, ale od giestu do wykonania droga tak daleka, iż po drodze ręka żelazna może zamienić się w glinianą. Gdzież więc, pytamy, są te walory, te konieczności polityczne, które czyniłyby obecny gabinet w tym jego składzie, koniecznością dla Polski?

P. Witos ma za sobą praktykę parlamentarną, ale niema praktyki w rządzeniu. P. Witos jest jednakowoż, wyrażając się trywialnie, tak kutym politykiem, że napewno wie, że polityka polega na przeprowadzeniu możliwych rzeczy możliwymi środkami. A niestety, nie zapowiedziano nam, co rząd uważa za możliwe do przeprowadzenia, co chce przeprowadzić i jakie ku temu celowi ma środki. Może być, że — to się zazwyczaj w ostatniej chwili robi — na pierwszem posiedzeniu Sejmu szef rządu zabierze głos i da wyjaśnienie o swych planach politycznych; w każdym razie będzie to jakąś daną, na której będzie można snuć myśli i czyny wobec tego rządu.

if.

Endecya a Poznańskie

Czytelnicy przypominają sobie, że gdy podaliśmy za „Robotnikiem“ warszawskim pierwszą informacyę z Poznania o jakiejś złośliwej agitacyi przeciw Królewiakom i Galicyanom oraz o wiecu, protestującym przeciw takim praktykom — endecka „Gazeta warszawska“ (której dopiski również przytoczyliśmy) podawała całą tę rzecz w wątpliwość, czyniąc o referencie na wiecu p. Hulewiczu złośliwą uwagę, że może wszystko co opowiadał — przyśniło mu się.

Obecnie „Gazeta Warszawska“, skoro sprawa stała się znaną i głośną, porzuciła ironię i chcąc udowodnić, jak to endecya i jej filie czuwają, donosi, że w Poznaniu odbyło się zebranie posłów wielkopolskich, należących do Związku ludowo-narodowego, do chrześcijańsko-narodowe-

go stronnictwa pracy, do stronnictwa mieszczańskiego i do Narodowego zjednoczenia ludowego.

„Aczkolwiek — pisze „Gaz. Warsz." — panowało przekonanie, że rozgoryczenie ludności skierowane jest tylko przeciwko nieudolności i niesumienności części urzędników oraz przeciwko paskarstwu, a nie ma charakteru politycznego antagonizmu dzielnicowego, postanowiono jednak wydać **odezwę, podkreślającą potrzebę zjednoczenia wszystkich umysłów polskich**, szczególnie wobec zbliżającej się walki plebiscytowej na Górnym Śląsku".

A więc i pp. endecy mają pisać **odezwę z racyi**... gorączkowych majaczeń i urojeń obyw. Hulewicza...

Ale czy nie lepiej było — zamiast dziś pisać odezwy — nie jątrzyć systematycznie przeciwko Warszawie, aby tą drogą umacniać tendencye separatystycznego Poznańskiego?

„Gazeta Warszawska" nie mogąc obecnie kwestyonować tego, co agitatorzy jej przeważnie nawarzyli, usiłuje dowieść że na dnie leżała intryga... socyalistów!

Tak; bo 15-go miał jak twierdzi „Gaz. War." wybuchnąć strejk kolejowy w Poznaniu. „W tym celu puszczają prowokatorzy w Poznaniu — pisze bez zająknienia organ R. Dmowskiego — pogłoski o „pogromie" królewiaków i małopolan **szczególnie wśród robotników kolejowych i pocztowych**". I dodaje: „Nasze żywioły lewicowe... stosują przytem taktykę owego złodzieja co wołał: „Chwytajcie złodzieja"!

Trzymając się podobnego porównania — możemy powiedzieć, że endecy uciekają się do taktyki owego bandyty, który przebrał się w mundur „stróża bezpieczeństwa", aby taką maskaradą odwrócić od siebie uwagę... Odrazu przytem przenoszą ośrodek agitacyi na kolej, ażeby mieć gotowy zatruty pocisk na wypadek strejku kolejowego, że kolejarze opętani zostali przez prowokatorów, działających na komendę Berlina.

W artykule swoim „Gaz. Warszawska" narzeka na licznych urzędników zamiejscowych, którzy zachowują się w Poznaniu bardzo nietaktownie.

Być może, że istotnie panowie ci nie grzeszą nadmiarem taktu i rozumu. Wiadomem jest jednakże, że Poznańskie przeważnie **samo kompletowało swój personal urzędniczy i dobierało sobie z innych dzielnic przeważnie urzędników, sympatyzujących z endecyą.**

Czy „Gazeta Warszawska" porwie się i na dowodzenie, że ta „bardzo znaczna, przeważająca część" urzędników, przybyłych z Królestwa — to też... sami lewicowcy?"

Drodzy endekom rodacy Wrangla mawiali: „Wri, da mieru znaj!" (Kłam, lecz zachowaj miarę!)

Los zbieracza polskiego

W skromnym przytułku pod wezwaniem św. Kazimierza przy rue de Chevaleret 119, przeznaczonym dla ubogich Polaków, przebywających w Paryżu, zmarł w wieku 78 lat śp. Edward Goldstein „officier de l'Instruction publique" i „Expert pres la Courer d'Appel de Paris". Ordynujący lekarz w przytułku Dr Mallet wraz z żoną i siostry miłosierdzia pielęgnowały jedynie starca w chorobie. Zwłoki pochowano na cmentarzu paryskim Montmorency.

Nazwisko śp. Edwarda Goldsteina dla szerszego ogółu naszego zapewne nie mówi wiele, bo dotąd jedynie otoczenie zgasłego niedawno starca i ludzie, zajmujący się u nas kulturą artystyczną wiedzą, że społeczeństwo nasze ma mu do zawdzięczenia bogate zbiory dzieł sztuki wysokiej wartości artystycznej, zabytków i świadectw kultury artystycznej rozmaitych ludów i epok, przekazanych jeszcze za życia szlachetnego fundatora Muzeum Narodowemu w Krakowie, a umieszczonych na razie w pięciu salach tut. Muzeum Czapskich dotąd jeszcze nie zinwentaryzowanych i nie wystawionych publicznie.

Człowiek ten żył i działał przez blisko 60 lat wśród obcych, przebywając jako emigrant z r. 1863 w Paryżu. Pochodził z Warszawy, brał udział w powstaniu styczniowem, po upadku którego wraz z innymi niedobitkami szermierzy wolności schronił się do b. Galicyi.. Tu podzielił śp. Goldstein smutny los tych wszystkich, którzy naiwnie zaufali wspaniałomyślności nieboszczki już na szczęście perfidnej Austryi. Uwięziono go wraz z innymi i osadzono w więzieniu dla politycznych przestępców w Kralowym Hradcu w Czechach. Romantyczną ucieczką przy pomocy córki dozorcy więziennego uwalnia się od katuszy więziennych i po licznych przygodach dostaje się do Paryża. Rzucony na bruk paryski bez żadnych środków materyalnych, nie mogąc liczyć na pomoc niezamożnych rodziców, pozostałych w kraju, zarabia na swe utrzymanie, dając lekcye języków w domach mieszczan paryskich. W owym to czasie zetknął się, jako nauczyciel domowy z rodziną b. premiera francuskiego Clemenceau, z którym utrzymywał następnie stałe stosunki przyjacielskie. Równocześnie kontynuuje dalej śp. Edward Goldstein przerwane wybuchem powstania studya filozoficzne z zakresu nauk naturalnych. Liczne jego prace naukowe z dziedziny kraniologii, studya porównawcze i monografie o powstaniu ras ludzkich etc. rychło zwracają na niego uwagę uczonego świata francuskiego, a ministerstwo oświaty udziela mu w uznaniu jego zasług naukowych zaszczytny tytuł: „Officier de l'Instruction Publique". — Dla naszego społeczeństwa jednak inna strona działalności zmarłego ma doniosłe znaczenie kulturalne. Był on przedewszystkiem fanatycznym zbieraczem dzieł sztuki i to nietylko obrazów, ale wogóle przedmiotów, noszących piętno pracy artystycznej lub posiadających wartość historyczną. A w środowisku takiem, jak Paryż, jakież wymarzone pole do działania dla sprytnego, a obdarzonego przytem kulturą artystyczną — zbieracza. Zalety te łączył w sobie w wysokim stopniu śp. E. Goldstein. Toteż mieszkanie jego przy rue Vanginard Nr 61/VI zamieniało się powoli w prawdziwe muzeum. I pod koniec jego życia już po przesłaniu części zbiorów do Krakowa 3 obszerne pokoje jego mieszkania zapełnione były ogromną masą rozmaitych sztychów, obrazów, druków, statuetek, makat, wspaniałych waz i zastaw wschodnich, klamer do pasów, japońskich wyrobów z laki, emaliowanych przegród, bronzów, płaskorzeźb w drzewie, mebli, foteli, stolików, figurek Chrystusowych etc. Słowem można było znaleźć w zbiorze tym, będącym plonem całego życia zamiłowanego zbieracza świadectwa kultury artystycznej rozmaitych epok. Wśród mnóstwa tych przedmiotów trudno się było poruszać, tem mniej oryentować. Jedynym przewodnikiem był sam właściciel, uprzejmy staruszek, który chętnie oprowadzał zwiedzających i nieznużenie objaśniał interesujących się cennymi zbiorami. Szczególnie dumnym był ze zbioru pamiątek, tyczących promiennej postaci naszej historyi, Tadeusza Kościuszki i ze zbioru przedmiotów, odnoszących się do kultu Napoleona. Podobnego, jak twierdził ambitny zbieracz, nie posiadała Francya. Serdecznie witał u siebie malarzy. Tym, jako kompetentnym sędziom, pokazywał skwapliwie obrazy różnych mistrzów minionych epok, jak również dzieła malarzy współczesnych; wypytywał się o zalety ich i wady. W dysputach, rozwijających się na tem tle, wykazywał wielkie zrozumienie dla twórczości artystycznej i wiele wiedzy teoretycznej w tym kierunku. Zapatrywań swych na sztukę bronił zawsze z logiką uczonego i uporem starca. Miły staruszek ożywiał się wtedy; rozpalając gasnącą co chwila lulkę i wtrącając pojedyncze wyrazy francuskie starał się przekonać oponenta.

Z powodu swej naturalnej wesołości i pogodnego dowcipu był wszędzie mile widzianym i kochanym. W ostatnich chwilach życia często jednak ogarniało go przygnębienie jakieś i sceptycyzm.

Niefortunny obrót, jaki przybrała sprawa jego ukochanych zbiorów, które zebrał, wydając ostatni grosz na nie, niemożność powrotu do kraju i niedostatek, trapiły starca w ostatnich chwilach jego życia.

Przed samym bowiem wybuchem wielkiej wojny przesłał znaczną część swych ziorów do Muzeum Narodowego w Krakowie, zamierzając niebawem sam się przenieść na stałe do umiłowanego, jak mawiał, Krakowa. Zarząd Muzeum mianował go w zamian kustoszem z pensyą 4000 K rocznie, kwotą, przeliczoną na franki, niewystarczającą ani na tytoń, jak z sarkazmem rozgoryczony starzec się żalił przed najbliższem swem otoczeniem. Tymczasem spieniężenie części nagromadzonych zbiorów mogło natychmiast uwolnić znękanego starca od niedostatków materyalnych. Szlachetny idealista z dziwnym heroizmem jednak strzegł całości zbiorów, uważając je za własność narodu polskiego, siebie zaś za ich stróża tylko. Słał jeno rozpaczliwe listy do czynników miarodajnych w kraju o wywiezienie reszty zbiorów z Francyi i o subwencyi dla siebie. Napróżno! Nikt się z kraju tą sprawą nie zajął! Szlachetny fundator zbiorów, obecnie milionowych wartości, wydał ostatnie tchnienie w przytułku dla nę-

E. L. WOYNICZ

63 # JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Gorycz rozczarowania odczuwał tem boleśniej, że miał w pamięci krótki, promienny miesiąc ich wzajemnego zbliżenia się w Londynie. Dostatecznie poznał jej istotę wewnętrzną, by wiedzieć, jak piękne zdolności marnuje w ciasnem życiu w Porthcarrick, a co gorsza, ona sama doskonale była świadomą tej ciasnoty, oraz małostkowej, drażniącej hipokryzji. Wystarczyło spojrzeć na jej twarz, by wiedzieć, że jest nieszczęśliwą i pełną niepokoju; ale miał na to jeszcze inne dowody. Gdyby nie Teo, to możliwe, że byłby jej mógł pomódz, wyrwać ją z ogłupiającego wpływu wikarówki, a przynajmniej ułatwic walkę nierówną o odrobinę swobody osobistej i możność życia szerszego, użyteczniejszego, godniejszego. Ale biedny Teo, najmilsze, najsłoneczniejsze stworzenie na świecie, bezwiednie wszystko to unicestwił. Wzbudził w niej jakąś dziwną, nieprzepartą antypatję; Teo — który umiał się zaprzyjaźniać z każdym nawet psem bezdomnym; który najpewniej w całem swem pięknem, beztroskiem życiu nigdy przez nikogo nie był nielubianym.

Po wyjeździe z Wiednia Jack udał się do Edynburga, by złożyć doktorat. Złożył go dobrze, lecz bez specjalnego odznaczenia, poczem wrócił do Londynu i podał się o zajęcie w szpitalu, które zaraz otrzymał. O brak zajęcia nie potrzebował się obawiać; kilku profesorow, znających go z czasów studenckich, przyrzekło mu poparcie, skoro się poda o jakąś posadę. Dano mu do wyboru dwie, z których wybrał gorzej płatną, lecz dającą mu więcej sposobności do badan naukowych, a mającą nadto tę wyższość, że nie musiał mieszkać w szpitalu.

Zamieszkał w dzielnicy biedaków, w Bloomsbury i harował w sposób nieludzki, starając się każdą chwilę zapełnic forsowną pracą lub ogłuszającem wyczerpaniem, by nie czuć grozy i pustki swego osamotnienia. Był jak człowiek, który z ciemnych korytarzy dostawszy się do oświetlonego pokoju, spiesznie zamyka drzwi, by strzępy mroku z zewnątrz nie wtargnęły za nim. Helena wybawiła go z pod władzy strachu, a w jej kojącej obecności zapomniał, że jest wyklętym; teraz, gdy znów pozostał sam, groza dzieciństwa wyciągała doń lodowate palce wspomnień i znów i znienacka go nimi dotykała. Podczas pracy nigdy nie czuł żadnej trwogi; nie śmiał jednak spojrzeć w twarz chwilom wytchnienia w samotności.

Bo samotny był straszliwie. Teo wyjechał na szereg występów w Ameryce a stamtąd miał się udać do Australji i Nowej Zelandji, tak że przez cały rok będzie nieobecnym. Zresztą, gdyby nawet był w Londynie, towarzystwo jego niewielką byłoby dla Jacka pociechą. Jakiś cień padł na ich stosunek przyjacielski; nie będąc mniej szczerym ani mniej serdecznym niż dawniej, w ostatnich czasach został zakłóconym i przyćmionym wskutek dziwnej jakiejś drażliwości nerwowej ze strony Tea, gdy w Jacku coraz bardziej potęgowała się głęboka, melancholijna świadomość, że nigdy nie zdoła zrozumieć natury tak krańcowo różnej od jego własnej. Helenę zawsze był rozumiał.

Z początkiem marca nastąpiło w Londynie nagłe obniżenie się temperatury, a z niem gwałtowne wichry i deszcze, co spowodowało mnóstwo chorób i nędzy, a co za tem idzie — przepełnienie szpitali i ciężką w nich harówkę. Pewnego wieczora, gdy Jack późną już godziną wracał zmęczony do domu, wśród ulewnego deszczu, którego skośne smugi upiorne odbijały się — w migotliwem świetle latarń ulicznych, wzrok jego padł na postać kobiecą, chwytającą się oparkanienia, by stawić opór wściekłej wichurze. Kapiszon płaszcza, ociekającego wodą, mokrym łachmanem smagał ją po twarzy i ramionach. Jack przeszedł na drugą stronę placu, by jej pomódz, lecz zanim się dostał na przeciwległy chodnik, kobieta skręciła w boczną ulicę i zniknęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzarzy, część zaś jego zbiorów, zdaje się, przepadła dla nas bezpowrotnie i przypadnie z braku rozporządzenia ostatniej woli i krewnych, uprawnionych do odziedziczenia, jure caduco skarbowi francuskiemu.

Wspominając o tym smutnym losie czcigodnego fundatora i części jego zbiorów, nie mogę pominąć milczeniem okoliczności, że w czasie, gdy nieuleczalna choroba coraz widoczniej trawiła znękanego starca (pierwsza połowa zr.) bawiła w Paryżu przez parę miesięcy osobna komisya rewindykacyjna dla dzieł sztuki naszej za granicą. Obowiązkiem jej było zająć się zbiorami Goldsteina i jego osobą. Jak łatwo było wszystko przewieźć do kraju, gdy liczne transporty i pociągi repatrycyjne szły do nas z Francyi. Komisya jednak, która nie wydobyła z zagranicy ani jednego szkicu, nie zajęła się i zbiorami przy rue de Vangirard. Również i przedstawicielstwo rządu naszego w Paryżu nie chciało ująć sprawy tej w swoje ręce, twierdząc przez usta jednego ze swych przedstawicieli (nazwisko przemilczam), że „w czasach, gdy chodzi o nasz byt polityczny, nie pora myśleć o sztuce"!? Nic błędniejszego i właśnie dla naszego bytu politycznego nic zgubniejszego nie mógł ów przezorny dyplomata wymyśleć i powiedzieć. A właśnie słowa te, stosowane w praktyce, zwaliły na nas tyle porażek politycznych. Właśnie w czasie, gdy przed forum paryskiem rozgrywała się kwestya bytu politycznego wielu narodów, przedstawiciele ich z całą usilnością starali się przedstawić naród swój pod względem stopnia kultury duchowej jak najlepiej. Prześcignęli wszystkich w tym kierunku Czesi i przysłali do Paryża na pokaz z dziedziny sztuki, która się najlepiej nadawała do celów propagandy wszystko, co tylko przysłać było można; mogą się też pochlubić niebywałymi sukcesami politycznymi. Myśmy nie robili w tym kierunku nic, a nieudolnie urządzoną wystawę obrazów w styczniu z. r. w „Galerie Barberanges", którą obesłały przeważnie malujące żony bawiących w Paryżu polityków polskich, i niefortunnym koncertem orkiestry Niewiadomskiego z programem, zawierającym tylko kolendy polskie, oparte na motywach ludowych, raczej zaszkodziliśmy sobie niż pomogli w opinii naszych sprzymierzonych. I dlatego też, ci, którzy mieli stanowczy głos przy przeobrażaniu karty politycznej Europy, nie znając nas, a raczej znając nas jedynie z wiadomości, które tendencyjnie szerzyli o nas nasi wrogowie, liczyli się jedynie z ilością 25 milionowego narodu, lecz nie z jego jakością. A nastrój, jaki wytworzyliśmy zagranicą naszem poczynaniem w wielkich chwilach wykreślania nowych dziejów ludzkości, sprawił, że potraktowano nas, jako naród mały; narody oceniano tam bowiem wedle stopnia, jaki potrafiły one zająć w ogólno-ludzkiej kulturze, a odnośnie do nas nie widziano tam — powiedzmy ze skruchą, że z naszej własnej winy — dowodów naszej w rzeczywistości wysoko stojącej nauki i sztuki. Akcentujmyż tedy przed światem naszą wielką kulturę duchową, która polega nietylko na wytwarzaniu nowych wartości naukowych i artystycznych, ale także na pielęgnowaniu już wytworzonych, na strzeżeniu tradycyi duchowej! I dlatego moją notatkę o zbiorach śp. E. Goldsteina kończę apelem do naszych kół miarodajnych o wszczęcie odpowiednich kroków celem wydobycia w jakikolwiek sposób części z pozostałych po nim w Paryżu zabytków, przynajmniej przedmiotów tyczących naszych dziejów i naszej kultury.

Dr S. M.

UWAGI

Z uwag Anglika o Polsce

Endecka „Gazeta Warszawska" podała w przekładzie dłuższy artykuł „Timesa", poświęcony Europie wschodniej.

Artykuł ten zachęca zagranicę, względnie Anglię, do poparcia finansowego Polski, wskazując, że jej „naturalne bogactwo obiecuje hojne wynagrodzenie w przyszłości", podkreśla, że pod względem handlowym Polska jest największą bramą do Rosyi... Ale argumentuje i inaczej, wykazując i słabe strony Polski:

„Niedoświadczona w dziedzinie dyplomacyi i **przepojona duchem intryg, które wyhodowało sto lat ucisku**, Polska niezdolna jest bez naszego czynnego poparcia do rozwiązania swych zagadnień. Ale jej upadek oznaczałby chaos w Europie. Nasza pomoc może jeszcze posłużyć do odbudowania kraju i do przywrócenia jego zdrowia politycznego i gospodarczego."

Ciekawe jest, iż cudzoziemiec wywozi z Polski wrażenie, że jest ona szczególnem **siedliskiem intryg**. Tak, bo nigdzie na świecie niema czegoś zupełnie podobnego do naszej endecyi, która tak już zabrnęła w intryganctwie, że przestała sobie zdawać sprawę, że z jej powodu jest kraj nasz dziwowiskiem. Jej organ naczelny drukując powyższą uwagę cudzoziemca, być może, przy zaniku samokrytycyzmu, nie reprodukował sobie przytem w myśli oblicza swojej partyi.

Listy z kraju

Krościenko, 10 stycznia.

Lichwa drzewna. — Łamanie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. — Ciężkie stosunki aprowizacyjne. — „Zasługi" posła Rajskiego

Nikt nie uwierzy, że u nas, w krainie lasów „szlachta górska", w której posiadaniu są lasy tutejsze, urządza pasek drzewny, żądając za 1 m. sześc. drzewa miękkiego około 500 mk. na pniu. Jeżeli doliczymy do tego ścinkę i zwózkę, to cena drzewa u nas jest wyższą, jak w Warszawie. Dzieje się to dlatego, że za dawnych lat szlachta lasy wyniszczyła i wysprzedała za bezcen, więc obecnie korzysta z chwili i drze skórę z biednego chłopa, robotnika i urzędnika, pewną będąc, że im to bezkarnie uchodzić będzie, nie bacząc, że mieszki swoje naładowywuje groszem krwią i łzami oblanym.

Rząd, względnie starostwo powinno zająć się tą sprawą i **ustanowić cenę maksymalną na drzewo**, zaś panów szlachciców za lichwę **pociągnąć do odpowiedzialności.**

W tutejszym tartaku parowym pracują robotnicy dziewięć godzin dziennie. Właściciel tartaku Eichhorn udaje że nic nie wie o ustawie ośmiogodzinnego dnia pracy. Tego nadużycia tutejsi opiekunowie ludu nie widzą. Starostwo powinno pouczyć Eichhorna a robotnicy upomnieć się o zapłatę tej nadrabianej godziny. — Dalej, kto uprawniał Eichhorna do pobierania prowiantów dla robotników zajętych w Starostwie w Nowym Targu, gdy ci należą do tutejszego konsumu rękodzielniczego. Ale dla konsumów prowiantów niema, dla Eichhorna są.

Tutejsza komisya aprowizacyjna spi, a pewną będąc swoich zapasów, nie troszczy się o resztę ludności. Okolice tutejsze już przez matkę naturę upośledzone, nieurodzajne, górzyste, z dawien dawna musiały sprowadzać z Węgier zboże i ziemniaki i inne prowianty. — Teraz „bracia" Czesi granicę zamknęli, a nasi panowie z Nowego Targu wysyłają wagonami mąkę do Zakopanego, żeby ratować przebywających tam paskarzy wojennych, a ty biedny chłopie, robotniku i urzędniku giń z głodu.

Nowa pragmatyka służbowa dla funkcyonaryuszów państwowych orzekła, że Krościenko należy do piątej klasy płacy. Nie uwzględniono, że obok znajduje się zdrojowisko Szczawnica, że okolica biedna, wobec czego i drożyzna musi być większa jak w wielkich miastach. Zasługa to tutejszego posła ludowego Rajskiego. Jemu więc niech podziękowanie zbiorowe prześlą tutejsi funkcyonaryusze za „opiekę", a na przyszłość niech dobrze się namyślają kogo posłem wybierać.

Ideologia młodzieży endeckiej

Dziś przypomina „Rząd i Wojsko" odpowiedź młodzieży endeckiej na kwestyonaryusz, rozesłany przez czasopismo „Promień" **w r. 1916**, a mający zobrazować ideały młodzieży.

Oto owa odpowiedź:

„Najbardziej pożądane według nas rozwiązanie sprawy polskiej jest to utworzenie wielkiego Niepodległego Państwa Polskiego „od morza do morza". Do ideału tego dojść można tylko poprzez ciągłe, a powolne wzmacnianie siły i bogactwa narodowego. Zadaniem na dzisiaj będzie więc staranie się o to, aby pożoga wojenna, której wynik dla nikogo nie jest jasnym, najmniej ziemię naszą dotknęła i aby siły nasze nienaruszone zostały.

„Kwestye społeczne zdają nam się być wynikiem warunków, w jakich społeczeństwo się znajduje; wobec tego rozwiązywać ich nie można — wraz ze zmianą warunków zmieniać się

PRZEGLĄD LITERACKI

Nowele i satyry

W noweli ujmuje autor w szczupłe ramy treściwego opowiadania epizod, który w danym czasie podniecca jego wyobraźnię. Każda tedy nowela, lubo sama w sobie stanowi zamkniętą całość, jest małym wykrawkiem z nieskończenie wielkiego obrazu świata i życia. Gdy jednak autor nowele swoje, w dłuższych lub krótszych odstępach czasu pisane w ciągu lat i rozrzucone po szybko więdnących numerach gazet, zbierze w tom i wyda razem — wówczas te luźne fragmenty, te „membra disiecta" zrastają się niejako z sobą w jeden większy obraz czasu lub wizerunek duchowy autora.

Taki zbiór nowel, pisanych różnymi czasy, wydał świeżo **Ferdynand Hoesick** pod wspólnym tytułem: **„Dole i niedole miłosne"** (nakładem księgarni J. Czerneckiego). Dla tego autora biografie z dziejów literatury polskiej stanowią główny, utwory beletrystyczne — że tak powiem — uboczny zawód. Pisane jakby mimochodem w krótkich przerwach pomiędzy pracami historyczno-literackiemi, dają razem pewne odzwierciedlenie dłuższego okresu czasu i jakkolwiek tematy ich zaczerpnięte z różnych sfer życia, jednak z tych ośmiu nowel składa się jakaś całość. Wszystkie one są kreślone tak, jakgdyby autor z rozmysłem unikał efektów i chciał tylko z możliwie jaknajwiększą prostotą opowiadać wspomnienia o zdarzeniach przeżytych czy zaobserwowanych, jak się w kole znajomych opowiada różne rzeczy w miłej pogawędce. Od tego typu opowiadań odbiegają w pewnej mierze dwie nowele psychologiczne, które czynią wrażenie jakgdyby przedstawione w nich osoby i sprawy bardziej obchodziły autora, silniej poruszyły struny jego duszy i wyprowadziły go nieco ze spokoju „causeur'a". Są to nowele: „Opętany", tragedya zazdrości, oraz „Wujaszek Obroński", ze wszystkich opowiadań tego zbioru napisane z największym ciepłem i mające charakter prawdziwego wspomnienia z lat dziecinnych, o czem zdają się świadczyć pewne szczegóły autobiograficzne. Do tego rodzaju nowel psychologicznych, głębiej odczutych, należałoby może jeszcze zaliczyć humoreskę „Przed obiadem", podobnie jak „Opętany", historyę zazdrości zdradzanego męża, z tą tylko różnicą, że nie tragicznie, lecz komicznie się kończącą, chociaż pod powierzchnią komicznej anegdoty drga cicha, a bolesna tragedya.

Pozatem wszystkie inne nowele Hoesicka są to spokojne opowiadania, w których żadna niezwykłość, żadna „pointe" nie narzuca się czytelnikowi. Autor nie chciał czytelnika porwać, nie chciał jego wyobraźni rozognić, jego nerwami szarpnąć, chciał mu tylko poprostu opowiedzieć kilka zdarzeń. Czy to opowieść z niedawnej przeszłości o aresztowaniu studenta warszawskiego, u którego carscy żandarmi przy rewizyi znaleźli numer „Robotnika" („Jeden z wielu"), czy pogodna historyjka o szczęśliwej wygranej w hazardzie rulety i miłości („Monte Carlo"), czy epizod z życia ewakuowanych Polaków w r. 1915 na wiedeńskim bruku („Wojna i miłość"), czy wreszcie sceny doli lub niedoli młodego kochania („Oświadczyny" i „Rozstanie"), wszędzie ujawnia się jakby umyślna bezpretensyonalność, unikanie wszelkiego ornamentu.

Z wyjątkiem nielicznych, wskazanych wyżej momentów, w których autor nie zdołał się oprzeć silniejszemu wzruszeniu, stanowi ten zbiór nowel Hoesicka lekturę miłą, nie drażniącą, szczególnie przydatną nerwom czytelników w obecnych, tak denerwujących czasach.

• • •

Pod tytułem **„Szydłem i kropidłem"** wydał **Zysław** (nakładem Księgarni Robotniczej w Warszawie zbiór swoich „małych felietonów", drukowanych w ciągu dwóch lat (1918—1919) dzień po dniu w warszawskim „Robotniku". Zysław to pseudonim **Zygmunta Kisielewskiego**, a jego dowcipne satyry, w których ze zjadliwą ironią oświetla wypadki dnia, zdobyły temu pseudonimowi wielką popularność. Satyra Zysława ogarnia wszystkie dziedziny życia publicznego. Znamionuje ją bystrość obserwacyi i zdolność chwytania w lot śmiesznej strony ludzi i zdarzeń, słów i czynów. Bicz satyry Zysława smaga „con amore" wszelakie typy i typki, które przewrót polityczny wyniósł z odmętów społecznych na powierzchnię życia polskiego. — Istna to szopka, w której pocieszne tańczą figurki, pociągane przez Zysława za sznurek: rozmaici pp. Biernicy Oryeltalski i zamachowcy endeccy i klerykalni intryganci i pajace dziennikarscy i tępe koltuny, słowem cały ten

one będą. W naszej mocy leży podniesienie stanu oświecenia powszechnego, moralności osobistej i etyki obywatelskiej...

„Stany społeczne wytwarzające potrzebne są krajowi **tak samo**, jak i wyższe stany; i dla tego ważnem jest, aby zgodziły się one na spełnianie swych obowiązków, jak warstwy wyższe na równość wszystkich wobec prawa.

„**Walka orężna** o Niepodległą Polskę jest hasłem bardzo popularnem. Tem niemniej **po trzech nieudanych powstaniach hasło to odrzucić należy.** Jaka droga prowadzi do zdobycia niepodległości wskazaliśmy w punkcie pierwszym.

„Praca wojskowa jest według nas zasadniczym błędem; prowadzona konspiracyjnie nie może odpowiadać współczesnemu wykształceniu wojskowemu i jest daremną stratą czasu. Ogół polski zresztą żadnego udziału w niej nie bierze. Legiony są obce duchem zarówno nam, jak i narodowi. Mówić o nich więc nie chcemy.

„Zadaniem młodzieży polskiej jest **wykorzenienie resztek światopoglądu romantycznego i szerzenie pojęć o bogactwie** i sile narodowej".

W momencie, gdy Polskę żywiej czującą wstrząsał dreszcz oczekiwanego zmartwychwstania młodzież endecka z miną zimnych statystów głosiła: Precz z wszelką romantyką! Szerzmy kult bogactwa. Czyż młodzież temu winna? Nie, jej mistrze. Głos młodzieży daje tylko miarę, jak głęboko zapuszczała swoje korzenie ideologia endecka, jeżeli młodzież endecka **w takiej chwili** — mechanicznie powtarzała katechizm ułożony przez Balickich, Dmowskich, ale tych z lat starszych, gdyż przecież oni sami — owi mistrze — byli niegdyś inni, byli młodzi.

Jacyż obywatele mogli wyrastać dla Polski wolnej, gdy taką była mowa ich młodości? Chyba, że w tej mowie więcej było pozy, niż szczerego wyznania?

światek małych ludzi, wielkich nikczemności i mizernych błaznów, który grupuje się pod godłem ND lub dokoła niego.

Z każdego takiego felietonika tryska przepyszny humor, ale nie ów pogodny, dobrotliwy, bezbolesny, lecz ten, w którym wyraz znajduje święte oburzenie, nabrzmiałe siłą przekonania, podniosłą ideą społeczną, głębokiem poczuciem moralnem i świadomym celem politycznym. — Wielki patos tkwi w tej niemiłosiernej chłoście, tylko że wyładował się nie w patetycznych gromach, lecz w dotkliwych ukłuciach, w ostrem szyderstwie, w śmiechu ironicznym, w karykaturze wiernie portretującej rzeczywistość, w których ukazuje z za rysów ludzkich fizyognomie bydlęce.

Oczywiście w dzienniku, podając każdą rzecz na gorąco, mają te „małe felietony" Zysława więcej aktualności. Ale też tu, w ogniu walki, widzi się przeważnie tylko ich polityczną stronę, odczuwa się głównie ich siłę ataku, a przeocza się zazwyczaj ich głębsze wartości. Natomiast w tomie zbiorowym, gdy bezpośrednia aktualność dnia nieco już z nich wywietrzała, można dopiero ocenić ich stronę artystyczną, która wysuwa się w książce na bliższy plan. Tu więc dopiero należycie widzimy przed sobą utwory literackie utalentowanego pisarza o twórczej wyobraźni, istne perełki satyry, które zwolennik czytać będzie z prawdziwą przyjemnością, a przeciwnik, choć go ubodzie ich tendencya, jednak zaliczyć będzie musiał do najlepszych rzeczy, jakie wydało nasze piśmiennictwo ostatniej doby.

Emil Haecker.

KRONIKA

Kraków, 16 stycznia.

„Bolszewizm współczesny"

Odczyt tow. posła Czapińskiego

W poniedziałek 17 stycznia o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali kina „Zachęta" odczyt o współczesnym bolszewizmie, o jego źródłach, teoryach i praktyce. Odczyt ten, który wygłosi tow. poseł K. Czapiński, urządzony jest staraniem Krakowskiej Rady Robotniczej. Po odczycie dyskusya.

Temat niezwykle ważny i aktualny. Rozbicie partyj socyalistycznych francuskiej i niemieckiej („niezależnych") oraz usiłowania przeszczepienia bolszewickich metod na grunt polski wykazują, iż bolszewicy, aby utrzymać się przy władzy w Rosyi, wszelkiemi siłami starają się rozszerzyć swe wpływy na Zachodzie. Prelegent zaznajomi słuchaczy z poglądami O. Bauera, Kautskiego i innych wybitnych teoretyków socyalizmu na źródła i treść bolszewizmu.

Sekretaryat Rady Robotniczej wzywa zorganizowanych towarzyszy do tłumnego przybycia na odczyt, zapraszając także niepartyjną publiczność krakowską.

Z historyi VI dywizyi

VI dywizya W. P. z ziemi krakowskiej, którą dzisiaj Kraków powita na starodawnym Rynku, zasłużyła na chlubną kartę w dziejach dwuletniej wojny. Gdy około Lwowa i na wschodzie Małopolski zawrzała walka o polskość tej ziemi, sypnęła się młodź robotnicza ze wsi i miast ziemi krakowskiej z hasłem odsieczy Lwowa i kresów wschodnich. Luźne oddziały województwa krakowskiego, ściągane następnie po pokonaniu wroga z frontu wschodniego, utworzyły dywizyę pod nazwą VI. W ostatnich miesiącach 1919 dywizya przerzuconą została na kresy północno-wschodnie do Wilna, jako rezerwa frontu litewsko-białoruskiego, gdzie pozostawała do stycznia 1920.

Po 10 stycznia tegoż roku weszła VI dywizya w wir walk nad Berezyną na przyczółku Bobrujska. W okresie tym odznaczyła się sprawnością w przeprowadzeniu głębokich wypadów, za co otrzymała liczne pochwały. W czasie majowej ofenzywy bolszewickiej spotkał dywizyę przykry los: została ona rozdzielona i podczas gdy XII brygada została nad Berezyną, XI brygada z dowództwem dywizyi i artyleryą przerzucona w rejon Połocka, walczyła tam bohatersko i podczas odwrotu zmuszała nieprzyjaciela licznymi kontratakami do chwilowego zastanowienia gwałtownej ofenzywy. Za walki te wyraził dywizyi Naczelny wódz pochwałę w imieniu najwyższej służby. Dywizya bierze następnie owocny udział w kontrofenzywie naszej na froncie północnym.

Tymczasem na południowym froncie już zaczął wróg naciskać, trzecia armia rozpoczęła ciężki odwrót z Kijowa, część dywizyi będąca dotychczas pod Połockiem, przerzucona poprzednio na front południowo-wschodni, wspiera tę armię i w walkach pod Malinem i Korostiniem zyskuje uznanie u swoich, postrach u nieprzyjaciela. Bierze również wybitny udział w walkach z konną armią Budiennego. W walkach tych pod Dubnem i Brodami rywalizowała o wawrzyny z XVIII dywizyą piechoty i zdobyła kilkanaście orderów „virtuti militari". Dowództwo dywizyi sprawował wtedy po gen. Raszewskim gen. Linde. Od początku sierpnia 1920 wchodzi VI dywizya piechoty w skład VI armii i wraz z lewem skrzydłem teże wstrzymuje ciężar walk na wschód od Lwowa z armią konną Budiennego.

W czasie tych pełnych chwały walk pozostała na północy XII brygada przechodzi ciężki, jeden z najcięższych, jakie zna historya wojen, odwrotów od Berezyny po Dęblin. Przez czas ten brygada żyła ciężkiem życiem niepełnej organizacyjnie jednostki. Dopiero w początkach sierpnia po dwumiesięcznej rozłące, powróciła brygada do swej dywizyi. Kontrofenzywę naszą w dniach sierpniowych odbyła cała dywizya do chwili rozejmu. I oto odeszła z frontu z chlubą, okryta sławą, spełniwszy z bohaterstwem i wielką ofiarnością krwi swój obowiązek żołnierski wobec ojczyzny. Rozkazem z dnia 12 grudnia 1920 dowódca armii gen. Stanisław Haller w serdecznych słowach wyraził VI dywizyi W. P. ziemi krakowskiej pełne uznanie imieniem służby najwyższej.

Uroczyste przyjęcie „dzieci ziemi krakowskiej". Przygotowania do uroczystego powitania VI dywizyi ziemi krakowskiej rozpoczęły się wczoraj. Sukiennice i wieżę ratuszową ozdobiono festonami z zieleni, oraz flagami o barwach państwa i miasta. Równocześnie z licznych domów w Rynku, a szczególnie z okienek strychowych w Krzysztoforach wywieszono flagi. Naprzeciw kamienia Kościuszki jeńcy bolszewiccy wybudowali trybunę oraz bramę tryumfalną, na której widnieje napis: „Witajcie żołnierze!" Uroczystość zapowiada się wspaniale, gdyż mieszkańcy Krakowa pragną przywitać swoich synów z czcią należną żołnierzowi polskiemu, który bronił ojczyzny przed nawałą bolszewicką.

Dzisiejsza „czarna kawa" Syndykatu dziennikarzy krakowskich w „Udziałowej" przynosi po dwutygodniowej przerwie znowu nader urozmaicony program w wykonaniu ulubionych artystów Latajnera, Solnickiego, Kalicińskiego oraz pań Kotuli i Kamińskiej. Zespół ten podtrzyma ustaloną dotychczasowymi występami tradycyę „czarnych kaw" i ściągnie niezawodnie starych bywalców tej tak popularnej rozrywki. Początek o 4 po poł.

„Nowiny Powszechne", pismo poniedziałkowe, ukaże się w poniedziałek 17 b. m. Będzie to bezpartyjne, niezawisłe, tygodniowe pismo informacyjne, redagowane przez członków Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Wobec tego, że w ostatnich czasach pod płaszczem dziennikarstwa zaczęły się plenić chwasty, zanieczyszczające niwę publicystyki, powitać należy ten wysiłek fachowych dziennikarzy stworzenia zdrowej placówki opinii publicznej.

Odznaka karnawałowa na plebiscyt. Zamiast kwiatów odznaka górnośląska. Towarzystwo obrony kresów zachodnich w Krakowie zawiadamia, że z inicyatywy „Koła polit. Polek" zawiązał się komitet pań i panów, który w porozumieniu z komitetami zabawowymi obchodzić będzie miejsca zabaw karnawałowych i sprzedawać stosowne odznaki plebiscytowe w cenie po 10, 20, 50 i 100 mk. Zamiast kosztownych kwiatów niechaj więc odznaka plebiscytowa będzie tym środkiem stroju karnawałowego, który, łącząc piękne z pożytecznem, stanie się źródłem skutecznej pomocy dla Górnego Śląska. „Koło polit. Polek" zwraca się do komitetów balowych o ułatwienie zbiórki, wyrażając nadzieję, że wśród uczestników zabawy karnawałowej nie braknie nikogo, ktoby zechciał chociby w sali balowej zapomnieć o naszym obowiązku wobec braci górnośląskich.

Z teatru Bagatela komunikują: Dziś w niedzielę o godz. 4 po poł. po raz 25 „Dobrze skrojony frak" z p. Nowackim w głównej roli. Wieczorem o 7 po raz 12 „Magdalenki" z p. Orwid-Bruczową. W poniedziałek wraca na afisz „Dwójka hultajska", ostatnia nowość Bagateli.

Z teatru Powszechnego. We wtorek wystawia teatr operetkę Krzewińskiego z muzyką Trzcienieckiego p. t. „Major ułanów". Reżyserya spoczywa w rękach p. Kalinowskiego, batuta kapelm. Barańskiego. W skład tańców układu p. Koszutskiego wchodzą: polonez, mazur, two-steep, kozak i taniec cygański. Ożywią też i aktualności dodadzą operetce okolicznościowe kuplety. Dyrekcya wystawia w ciągu roku trzecią już z rzędu operetkę polską w nadziei, że z tych początków rozwinie się rodzimy repertuar operetkowy polski. Ta nowość grana będzie trzy razy z rzędu: we wtorek, środę i czwartek.

Operetka w „Nowościach" W poniedziałek po raz 25-ty „Dziewczę z Holandyi" z pp. Rogińską i Marynińskim w głównych rolach. We wtorek premiera „Szalona hrabianka". Występ Maryi Pawińskiej primabaleriny opery warszawskiej.

Odczyt w Muzeum przemysłowem. W poniedziałek 17 bm. o 7-ej wieczór odbędzie się w miej-

skiem Muzeum przemysłowem im. Dra A. Baranieckiego odczyt p. Przecława Smolika pod tyt. „Wschodnia Syberya i jej ludy“.

Otwarcie wystawy styczniowej w Związku artystów polskich, „Dom artystów“, nastąpi w niedzielę 16 bm. o godz. 11-ej. W wystawie biorą udział artyści: Chudziński, Czerwenka, Geppert, Gramatyka, Hroń, Jabłoński, Janoszanka, Kulikowska, Kryciński, Langman, Pichor, Rykała, Seiman-Getterowa, Stroynowski, Wilczyńska i inni.

Z krak. oddziału Tow. literackiego im. Ad. Mickiewicza. We wtorek 18 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Colleg. novum, sala 43, zebranie naukowe członków Towarzystwa. Na porządku dziennym referat prof. dra Stanisława Kota p. t. „Stanisław Konarski: Uwagi Krytyczne“. Przed odczytem można się zapisywać na członków. Posiedzenie wydziału rozpocznie się o godzinie 6 i poł.

Róża Etkin, genialna 16-letnia pianistka, wystąpi po raz drugi w bieżącym sezonie we czwartek 20 bm. w sali Sokoła. Bilety w księgarni Krzyżanowskiego.

Zbiórka na bibliotekę muzyczną dla orkiestry symfonicznej Związku muzyków (nuty symfoniczne, partytury lub pieniądze) odbywa się codziennie od godz. 9—12 i 3—6 w firmie Braci Lipskich (ul. Sławkowska). Dnia 13 stycznia złożyli: M. Fenzówna 1000 mk, dr Ferber 350 mk, dr Mahler 200 mk, dr Lustgarten (nieprzyjęte koszta procesu) 164 mk, N. N. 50 mk.

Klub sportowy „Cracovia“ urządza w niedzielę 23 stycznia w salach kasyna wojskowego raut z tańcami. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa stanęła na wysokości przedsiewzięć karnawałowych przedwojennych, a dotychczasowe przygotowania i masowo wpływające zgłoszenia pozwalają przypuszczać, że raut „Cracovii“ będzie jedną z atrakcyi tegorocznego karnawału. Zaproszenia wydaje komitet od poniedziałku 17 stycznia od godz. 6—8 wieczorem w sali bilardowej kasyna wojskowego, parter, na prawo.

Rozwój ludności w Polsce jako zagadnienie państwowe. Wykład na ten bardzo obecnie aktualny temat wygłosi znany znawca zagadnień kultury rasy ludzkiej Dr. Leon Wernic z Warszawy, w dniu 20 bm. (czwartek) o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4). Udział osób z najszerszych kół publiczności, zajmujących się pracą w dziedzinie ochrony kobiet, jest szczególnie pożądanym.

Egzamina w seminaryum męskiem. Dyrekcya męskiego seminaryum komunikuje: 1) egzamin dojrzałości w seminaryum naucz. męskiem w Krakowie rozpocznie się w dniu 7 lutego o godzinie 8.45 rano. Egzamin półroczny dla prywatystów tak na poszczególne kursa, jak i dla szkoły ćwiczeń, odbędzie się w dniach od 3 do 5 lutego w godzinach popołudniowych. 2) Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół wydziałowych przed państw. komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie sie w dniu 17 lutego o godzinie 8.45 rano w budynku seminaryum męskiego, Straszewskiego 22.

Fabryka mydła puszcza przydziały na pasek. Na skutek licznych doniesień, że fabryka mydła Kordacki i spółka w Podgórzu przy ul. Kącik 19 otrzymywane przydziały spirytusu, tłuszczów i sody kaustycznej puszcza na pasek, urząd walki z lichwą przeprowadził w tej fabryce rewizyę. Wobec tego, że rewizya potwierdziła słuszność doniesień, urząd walki z lichwą oddał sprawę prokuratoryi.

Niebezpieczny oszust. Policya krakowska aresztowała niebezpiecznego oszusta Władysława Swobodę, dezertera 38 p. p. Swoboda grasował po Krakowie, Lwowie i innych miastach Małopolski, dopuszczając się znacznych oszustw. Zgłaszał się Swoboda do rodzin oficerów będących na froncie i opowiadał, że przywozi z frontu pozdrowienia i prosił o przenocowanie. Korzystając z gościnności, dopuszczał się kradzieży garderoby i biżuteryi, poczem znikał. Na razie udowodniono mu 15 faktów kradzieży oraz oszustw przez wyłudzenie pieniędzy. Dotąd szkodę ustalono na kilkaset tysięcy marek.

Włamanie. Przed kilku dniami włamano się do magazynu Zjednoczenia ziemian przy ulicy Krupniczej 9 i skradziono różne towary oraz kilka flaszek wódki. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano 33-letniego Wojciecha Banacha z Krzeszowic. W toku śledztwa okazało się, że Banach włamał się także na strych domu przy ul. Krupniczej 14 i skradł tam maszynę do szycia wartości 10.000 Mp na szkodę p. M. Tomaszewskiej.

Sprytny kieszonkowiec. Aresztowano niebezpiecznego kieszonkowca Eliasza Friedlicha, lat 29, w chwili, gdy z dwoma kolegami okradał reemigrantów i jednemu z nich Dymitrowi Kasperowiczowi usiłował wykraść portfel z kwotą 8000 Mp. Ponadto ciż sami złodzieje operowali na stacyi w Oświęcimiu i skradli kilku reemigrantom znaczne kwoty w dolarach.

Do artykułu tow. posła Diamanda p. t. „Profesor uniwersytetu warszawskiego o dewaluacyi marki polskiej“ w Nr. 9 „Naprzodu“ z 13 bm. zakradły się następujące omyłki druku: W szpalcie pierwszej w wierszu 9 od góry zamiast: a nadto słyszy się uwagę o upadku wartości marki wewnątrz państwa“, ma być: „a mało słyszy się uwag“ itd. W tej szpalcie w wierszu 23 należy czytać: „Rząd podnosząc cenę przewozu, węgla, nafty“ itd. W trzeciej szpalcie w wierszu 21 od dołu zdanie ma brzmieć: „miast 1000 marek 500 czy 250 złotych“ itd.

—ooo—

Z POLSKI

Ciągnienie milionówki. W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na numera 0270830, 1956738, 2272765.

Zjazd starostów. W dniu 26 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd starostów z powiatów na terenach przyfrontowych w sprawie gospodarki administracyjnej.

Z ZAGRANICY

Krowy amerykańskie do Niemiec. „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu, że państwowy urząd wywozowy zezwolił na wywóz ośmiu tysięcy krów amerykańskich dla Niemiec.

„Wyzwolenie“ przechodzi do opozycyi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 15 stycznia.

Klub „Wyzwolenia“ (ługutowcy) postanowił **przejść do opozycyi**. Prawdopodobnie na jutrzejszem posiedzeniu zarządu stronnictwa wraz z prezydyum klubu sejmowego zapadnie uchwała **odwołania ministra rolnictwa Poniatowskiego z gabinetu.**

Końcowa walka o senat

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 15 stycznia.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa walka o senat rozegra się ostatecznie **w pierwszej połowie lutego.** Endecya zamierza na wtorkowem posiedzeniu Sejmu wystąpić z wnioskiem, aby **głosowanie nad senatem odbyło się 10 lutego.**

Projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 15 stycznia.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej złożyło Radzie ministrów projekt ustawy tymczasowej **o opiece społecznej.** Ponieważ chodzi **o dążenie do zastąpienia poszczególnych działów opieki społecznej ubezpieczeniem społecznem,** projekt ma tworzyć **stadyum przejściowe** i trwać przez czas, konieczny dla przygotowania i wprowadzenia w życie **odpowiedniej ustawy o ubezpieczeniu społecznem.** Gdy się to stanie, poza ubezpieczeniem społecznem pozostaną tylko te części dzisiejszej opieki społecznej, które ze względów technicznych **do kalkulacyi ubezpieczeniowej się nie nadają,** np. kaleki od urodzenia, tacy, których ubezpieczenie byłoby niemoralne, dalej opieka nad więźniami i t. d.

Polepszenie w stanie zdrowia Naczelnika państwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 15 stycznia.

Stan zdrowia Naczelnika państwa nie budzi poważniejszych obaw. Rekonwalescencya postępuje **normalnie.**

Kredyt pół miliarda na cele budowlane

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 15 stycznia.

Ponieważ w roku zeszłym 14 miast zwróciło się do ministerstwa zdrowia o kredyt w wysokości 110,751.120 marek na cele budowlane, ministerstwo zdrowia stara się obecnie **o kredyt pół miliarda marek na cele budowlane.** Suma ta bedzie wstawiona do budżetu ministerstwa zdrowia.

Podwyższenie dodatków drożyźnianych funkcyonaryuszom państwowym

Warszawa. (PAT) „Monitor polski“ ogłasza rozporządzenie Rady ministrów z dnia 11 stycznia **o podwyższeniu dodatku drożyźnianego** do płacy zasadniczej funkcyonaryuszów państwowych.

Sądy doraźne na wojskowych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Ministerstwo spraw wojskowych proponuje w projekcie **o rozszerzeniu kompetencyi sądów doraźnych,** aby aż do ukończenia demobilizacyi postępowanie doraźne stosowano przy wykonywaniu ustawy z 1 sierpnia 1920 o odpowiedzialności osób wojskowych **za przestępstwa z chęci zysku,** albo w wypadkach **kradzieży broni.**

Zjazd pracowników więziennych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj rozpoczął się obliczony na 3 dni zjazd pracowników więziennych przy udziale delegatów z Kongresówki i z Małopolski. Związek pracowników więziennych liczy przeszło 1500 członków ugrupowanych w 40 kilku oddziałach.

Dowództwa żandarmeryi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Dowódcą żandarmeryi **polowej** mianowany został pułkownik Tokarzewski, dowódca jednego z pułków legionowych. Na czele żandarmeryi **wojskowej** stanął pułkownik Rożen.

O porozumienie czesko-polskie

Praga. (PAT) „Narodni Politika“ zamieszcza artykuł dra Józefa Svitila o konieczności porozumienia czesko-polskiego. Dr Svitil bawił cztery lata wśród Polaków i oświadcza obecnie, że jest bezwzględnym polonofilem. Autor artykułu stwierdza, że stosunki między Polakami a Czechami pogorszyły się po roku 1848, kiedy rząd austryacki wysłał do Galicyi czeskich urzędników, aby tam zaprowadzili formę absolutystyczną. Czeska biurokracya stała się w ten sposób w Polsce przedstawicielem znienawidzonej austryackiej państwowości, wskutek czego nienawiść ta padła na cały naród. Polacy czują prawdziwie po słowiańsku i to nietylko inteligencya, ale także prosty lud. Wśród ludu polskiego widoczną jest tylko nienawiść do Prusaków. Dr Svitil kończy swój artykuł twierdzeniem, że porozumienie polsko czeskie jest koniecznem i wskazaniem warunkami bytu obu państw.

—ooo—

Środki zaradcze przeciw drożyźnie

(PAT). Warszawa, 15 stycznia. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta ministrów Witosa i przy współudziale generalnego delegata rządu Gałeckiego toczyły się narady, mające na celu położenie tamy wzrastającej z dniem każdym drożyźnie i uchwalenie środków zaradczych. W naradzie tej wzięli udział pełnomocnik ministra aprowizacyi Śliwiński, Ptaś, szef sekcyi ministerstwa spraw wewnętrznych Urbanowicz, minister sprawiedliwości, delegat przy ministerstwie przemysłu i handlu Smoleński, naczelnik wydziału aprowizacyi i urzędu walki z lichwą starosta Bańkowski.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku

Niemcy chcą otrzymać Śląsk bez plebiscytu

(PAT). **Londyn, 15 stycznia.** „Morning Post" podaje pogłoskę, jakoby Niemcy zamierzały zażądać **przyznania Górnego Śląska.** Francya uzyskałaby przez to wielką korzyść przy załatwieniu sprawy odszkodowania, Niemcy zaś mogłyby zorganizować armię celem zwalczania bolszewizmu. „Morning Post" oświadcza, że postawiona w ten sposób kwestya byłaby **oszukaniem Francyi,** albowiem Niemcy pragną Śląska tylko jako **arsenału wojennego,** a takiego nie potrzebują, jeśli są istotnie pokojowo usposobieni.

Wojska włoskie na Śląsk

(PAT). **Medyolan, 15 stycznia.** „Seccolo" donosi, że w wykonaniu uchwały Rady ambasadorów dziesięć dalszych kompanij wojska włoskiego wysłanych zostanie w najbliższym czasie na górno-śląski teren plebiscytowy.

Niemieckie denuncyacye

(PAT). **Bytom, 15 stycznia.** W związku z ostatnią notą rządu niemieckiego do Rady ambasadorów o rzekomym planie powstańczym na Górnym Śląsku przy pomocy rządu polskiego, prasa niemiecka pełna jest artykułów i depesz na ten temat, które streszczają się w ten sposób, że Polacy nie są pewni plebiscytu na Górnym Śląsku i dlatego pragną gwałtem dostać ten kraj.

Niemieckie fałszerstwa

(PAT). **Bytom, 15 stycznia.** „Sztandar Polski" zamieszcza wiadomość, że niemieckie urzędy policyjne wciągają na listy osoby poniżej lat 20 i nieuprawnione do głosowania. Wiek jednak podaje się wyżej 20. Osoby te mają być wysłane na Górny Śląsk do głosowania.

Plan Ludendorffa walki z bolszewizmem

Berlin. (PAT) Generał Ludendorff zamieszcza w „Münchener Ztg." wiadomość, że przedstawił koalicyi skuteczny plan walki z grożącym Europie bolszewizmem.

O rozbrojenie Niemiec

Königswusterhausen. (PAT. Radio). „Matin" donosi z Londynu, że między Francyą a Anglią nastąpiło zupełne **porozumienie** w sprawie rozbrojenia Einwohnerwehrów i „Orgeschów". Obydwa państwa zdecydowane są żądać tego natychmiast.

Wydalenie komisarzy bolszewickich z Niemiec

Nauen. (PAT. Radio) Komisarzom bolszewickim, przebywającym w Niemczech w sprawach wychodźctwa niemieckich robotników do Rosyi, zakazano dalszego pobytu, ponieważ rozpaczliwe położenie Rosyi sowieckiej nie pozwala na niemiecką emigracyę.

O pomoc dla Austryi

Zurych. (PAT) „Tages Anzeiger" komunikuje z Medyolanu, że 13 bm. rozpoczęły się tam obrady włoskich delegatów Ligi narodów z przedstawicielami Niemiec i Austryi. Przedstawiciel Austryi Dumba przedstawił krytyczne położenie Austryi. Przedstawiciel Niemiec Dernburg i Jaeckh oświadczyli, że Niemcy byłyby skłonne przystąpić do Ligi narodów, jednakże nie jako niepożądany gość. Delegaci Francyi i Anglii nie brali udziału w tych obradach.

Strejk telegraficzny w Austryi

Wiedeń. (PAT). Trwający tu strejk robotników telegraficznych i telefonicznych uniemożliwia komunikacyę. Drogą prywatną dochodzą wiadomości, że członkowie byłego Związku wojskowego, którzy usiłowali zastąpić strejkujących, zostali przez tych ostatnich napadnięci i zmuszeni do przerwania pracy.

Bezrobocie w Anglii

Londyn. (PAT). Ilość bezrobotnych w ostatnim tygodniu przekroczyła 850 tysięcy, co oznacza wzrost liczby bezrobotnych o 110 tysięcy w stosunku do poprzedniego tygodnia.

Krytyczne położenie w Irlandyi

Königswusterhausen. (PAT. Radio). Z Londynu donoszą, że rząd w dalszym ciągu wysyła wojska do Irlandyi. Położenie jest wielce naprężone. Zamachy ze strony Irlandczyków powtarzają się coraz częściej. Wczoraj w jednym z teatrów dublińskich trzech zorojonych ludzi ujęło jednego z widzów, a gdy wzbraniał się iść z nimi, położyli go trupem na miejscu wystrzałem z rewolweru. Tegoż wieczoru zniknęły w Dublinie w tajemniczy sposób dwie młode dziewczęta, których bracia jako sinfeiniści są uwięzieni.

Z Grecyi

Königswusterhausen. (PAT. Radio) „Humanité" donosi z Londynu według „Exchange Telegramm", że grecka ofenzywa w Małej Azyi załamała się. Położenie w Smyrnie jest bardzo poważne.

Königswusterhausen. (PAT. Radio) Ateńska „Patria" ogłasza list Venizelosa, w którym tenże oświadcza, że ostatecznie wycofuje się z życia politycznego.

—ooo—

Zmiana nadkomisarza Gdańska

Gdańsk. (PAT). Tymczasowy nadkomisarz wolnego miasta Gdańska dr. Atolico opuszcza Gdańsk w dniu 26 stycznia.

Upaństwowienie kolei czesko-bogumińskiej

Morawska Ostrawa. (PAT) Rząd czeski przejął przed kilku dniami administracyę kolei koszycko-bogumińskiej.

Peret premierem francuskim

Paryż. (PAT). Millerand powierzył Peretowi utworzenie gabinetu. Peret przyjął w zasadzie misyę utworzenia gabinetu i da wieczorem ostateczną odpowiedź.

Paryż. (PAT). W czasie rozmowy prezydenta republiki Milleranda z Peretem, której wynikiem było przyjęcie przez Pereta misyi utworzenia gabinetu, zarysowała się zupełna zgodność poglądów między obu mężami stanu. Millerand oświadczył Peretowi, że jednomyślna manifestacya parlamentu nakłada na niego obowiązek przyjęcia misyi. W kołach parlamentarnych istnieje przypuszczenie, że Peret zwróci się z propozycyą przyjęcia teki ministra finansów do Poincarego, a Briandowi powierzy tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż. (PAT). Pisma donoszą, że w związku z dymisyą gabinetu Leyguesa przyjęty został przez prezydenta Milleranda marszałek Foch. Marszałek miał się oświadczyć za bezwzględnem wykonaniem militarnych warunków traktatu wersalskiego wobec Niemiec.

Londyn. (PAT). „Temps" donosi, że dymisya gabinetu Leyguesa jest **poważną przeszkodą** w zebraniu się premierów na konferencyę w Paryżu. Lloyd George ma postanowić, czy wobec tych warunków podróż do Paryża przyjdzie do skutku. W razie niezebrania się premierów dozna także odroczenia konferencya rzeczoznawców brukselskich.

Turatti o stosunkach w Rosyi

Nauen. (PAT. Radio) We Włoszech wywołała wielkie wrażenie świeżo wydana książka posła socyalistycznego Turattiego, który objechał Rosyę, jako przywódca delegacyi włoskiej. Maluje on system rządu sowietów w barwach **niepochlebnych.** Teorye stosowane w Moskwie, są zdaniem jego, **ujemnem zaprzeczeniem zasad socyalizmu i powrotem do barbarzyństwa średniowiecznego.**

Zjednoczenie państw dla obrony przed Niemcami

Praga. (PAT) Przybył tu Andrzej Cheradame i wygłosił odczyt o kwestyach politycznych w Europie środkowej. Cheradame wskazał na niebezpieczeństwo propagandy wszechniemców i bolszewików, którzy się wzajemnie popierają. Wszechniemcy mają interes w tem, aby przeszkodzić konsolidacyi nowych państw narodowościowych i wywołać w Europie środkowej konflikt i przesilenie. Wobec tego konieczne jest zjednoczenie wszystkich państw zagrożonych przez Niemcy, a mianowicie: **Polski, Czech, Jugosławii i Rumunii.** Ten blok państw narodowościowych należy dopełnić **blokiem państw zachodnich z Francyą i Belgią** na czele. Tylko taka konstelacya polityczna może zapewnić pokój Europie środkowej.

Lenin nie umarł

Praga. (PAT). Dzienniki czeskie dementują wiadomość o zgonie Lenina.

Katastrofa aprowizacyjna w rewirze karwińsko-ostrawskim

Morawska Ostrawska. (PAT) Wczoraj odbyła się tutaj konferencya rad zawodowych okręgu węglowego ostrawsko-karwińskiego, na której omawiano **katastrofalną sytuacyę aprowizacyjną.** Przedstawiciel górników podkreślił w dyskusyi, że spokój w rewirze zależny jest od aprowizacyi, wobec tego robotnicy domagają się od rządu czeskiego kredytu 20 milionów koron, celem zakupna środków żywności za granicą. O ile rząd nie przyjmie warunków robotników co do aprowizacyi, rady zawodowe zrzucają wszelką odpowiedzialność za ewentualne **następstwa katastrofy aprowizacyjnej.**

Zniesienie kary śmierci w Czechach

Praga. (PAT) Parlamentarny klub socyalno-demokratyczny rozpoczął akcyę o zniesienie kary śmierci w republice czeskiej. Ministerstwo sprawiedliwości przygotowało ustawę znoszącą karę śmierci z pewnymi wyjątkami. Według wniosku rządowego kara śmierci byłaby stosowana jedynie w wypadkach powtórnego dokonania mordu.

Przegląd gospodarczy

Spęd bydła. Na targ od 8 do 14 stycznia b. r. spędzono buhai 129, wołów 94, krów 190, jałowek 274, cieląt 794, kóz i baranów 8, nierogacizny 1494, razem 2953 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 6000 do 9000 Mk, woły od 8500 do 10.000 Mk, krowy od 6000 do 10.000 Mk, jałownik od 6300 do 9500 Mk, cielęta od 7000 do 10.000 Mk, nierogaciznę od 14.000 do 17.000; bitej wagi nierogaciznę od 17.800 do 22.200 Mk.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2953 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 27 sztuk bydła, 275 cieląt, 8 baranów i 1013 świń, czyli 1323 sztuk więcej.

Przegląd społeczny

Strejk robotników fryzyerskich wybuchł w Stryju. Robotnicy stawiają następujące żądania: 1) uznanie organizacyi zawodowej, 2) zniesienie napiwków i wprowadzenie zamiast tego 25% od dochodu, 3) podwyższenie płacy o 100% dla tych, którzy otrzymują wikt u pracodawcy, zaś o 50% dla tych, którzy wiktu nie dostają, 4) czas pracy od 8 rano do 7 wieczór.

ROZMAITOŚCI

Paskarstwo 125 lat temu

Spekulacyi opętanie
Dziwnie przeznacza ludzi:
Oto szewc sprzedaje wstążki,
A fryzyerka kupczy serem.
Lais, najbardziej wytworna,
Oczom zdumionym przedkłada
Próbkę zjełczałej słoniny.

Tak charakteryzowano szał ażiotażu i paskarstwa we Francyi, który rozpętał się jak epidemia za czasów Dyrektoryatu.

A więc nic nowego na świecie: wojna uciążliwa i pociągająca za sobą różne braki apowizacyjne i kryzys waluty — rozpętała była szał podbijania cen, pokątnego handlu, wykupywania i ukrywania towarów.

W jednym ze swoich feljetonów, zatytułowanym: „Le negre et le cocher" (Murzyn i woźnica) p. Adolf Aderer przytacza głosy prasy i świadectwa policyjne dotyczące paskarstwa z owej doby.

Oto kilka uwag dziennikarskich.

„Pod połyskującą gazą, która ją osłania pani Leonarda ukrywa próbki świec... Wszędzie pod niepewnemi stopami depce się łój, ryż i mięso solone, i z tych próbek, które wypadły z kieszeni naszych współczesnych Turearetów, można sądzić, co za obrzydliwymi produktami żywią się nasi wojacy". (Więc i oszustwa dostawców!).

Agent policyi Buillon pisał w raporcie policyjnym, że „wiele dużych budynków wypełniono winem, oliwą, świecami i innymi towarami, które się tam trzyma zagarnięte." Agent Compere przytaczał, że w kawarni „du Parnasse" mówiono, iż w Brie i w Górnej Szampanii spotyka się tylko spekulantów, którzy skupują ziarno za wszelką cenę."

Tych parę faktów wystarczy...

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie kolejarzy krakowskich odbędzie się w niedzielę 16 o godz. 10 przedp. w kuchni kolejowej przy ul. Pawiej z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ze zjazdu warszawskiego. 2) Walka o postulaty kolejarskie. 3) Wnioski.

Komisya kobieca Rady robotniczej PPS odbędzie posiedzenie w niedzielę 16 stycznia o godz. 3-ej, Dunajewskiego 5, III p.

Posiedzenie zarządu wraz z mężami zaufania związku rob. drzewnych odbędzie się 18 bm. o godz. 6 wieczór. Sprawa akcyi cennikowej.

Za zarząd **F. Pawłowski.**

Baczność malarze i pokostnicy! We wtorek, dn. 18 stycznia o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5, odbędzie się walne zgromadzenie. Ze względu na ważne sprawy i akcyę cennikową o liczny udział uprasza **Zarząd.**

-ooo-

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela pop.: „Betleem polskie", wieczór: „Teatr cudowności", „Sługa dwoch panów".
Poniedziałek: „Teatr cudowności", „Sługa dwóch panów".
Wtorek: „Teatr cudowności", „Sługa dwóch panów".
Środa: „Orlątko".
Czwartek: „Teatr cudowności" i „Sługa dwóch panów.
Piątek: „Orlątko".
Sobota: „Teatr cudowności i „Sługa dwóch panów".
Niedziela popoł.: „Betleem" Rydla; wieczorem: „Żołnierz król Madagaskaru".

Teatr „Bagatela"

Niedziela pop.: „Dobrze skrojony frak", wieczorem: „Magdalenki".
Poniedziałek: „Dwójka hultajska".
Wtorek: „Dwójka hultajska".
Środa: „Dwójka hultajska".

Teatr powszechny

Niedziela popołudniu: „Chata za wsią"; wieczorem: „Księżniczka czardasza".
Poniedziałek: „Krakowiacy i górale". (Uroczyste przedstawienie dla VI Dywizyi pol. z ziemi krakowskiej).
Wtorek: „Major ułanów".
Środa: „Major ułanów".
Czwartek: „Major ułanów".
Piątek: Wieczór Rity Sacchetto.
Sobota: Popołudniu „Krakowiacy i górale" (dla uczniów Akad. handlowej) — wiecz. „Lalka".
Niedziela: Popołudniu „Przewodnik tatrzański" — wiecz. „Intryga i miłość".

Operetka w Nowościach

Niedziela popoł.: „Dziewczę z Holandyi"; — wieczór: „Dziewczę z Holandyi".
Poniedziałek: Po raz 25 „Dziewczę z Holandyi".
Wtorek: „Szalona hrabianka".
Środa: „Szalona hrabianka".
Czwartek: „Szalona hrabianka".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Niedziela: J. Flach: „Taniec w teatrze, a na sali balowej".

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Poniedziałek, 17 bm.: Przecław Smolik: Wschodnia Syberya i jej ludy.

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

35

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Rozpędzono wnet syberyjską t. zw. „obłastną dumę" w Tomsku. Przestano się ceremoniować z socyal - rewolucyonistami i menszewikami: jednych rozstrzelano, innych zapchano do ula, ażeby ich rozstrzelać nieco później, innych, jak Aksentjewowi, kazano się coprędzej wynieść, gdzie pieprz rośnie...

Już można było sobie pozwolić na to, można było odkryć przyłbicę i pokazać rzeczywistą twarz, bo bracia - czesi już zrobili swoje: oczyścili Syberyę dokumentnie ze wszystkiego, co zakrawało już nie tylko na ton czerwony, ale choćby lekko różowy...

Na nowym froncie nowa syberyjska armia szła wraz z Czechami w zwycięskim pochodzie ku Wołdze... Rozpoczęła się na Syberyi straszliwa, nie znająca chyba w dziejach przykładu, orgia reakcyi i bezprawia, istne dwa lata nieustającej „nocy św. Bartłomieja"... Carskie pozwarty w generalskich mundurach, otaczający murem chwiejnego pionka Kołczaka, mścili się bestyalsko na każdym, kto tylko nie był z ich sorty, i kradli, grabili na wyścigi z „bohaterskimi czechami"! A Francya rzucała garściami złoto w tę zgraję psów, głodnych i nie mniej rozjuszonych, jak ci, co masami niedawno uciekali z frontu, — rzucała złoto, wierząc, że ci ludzie(?) uratują jej zagrożone rewolucyą miliardy. Na wszystkich krańcach tego olbrzymiego kraju, w głuchych stepach i zaułkach — powstawały coraz to nowe „rządy", które tworzyli atamani kozaccy — nazwyklejsi łotrzykowie, stający na czele zorganizowanych naprędce band takichże samych, jak oni, opryszków; bili oni własną monetę, „rekwirowali" co im tylko wpadło pod rękę, t. j. obdzierali spokojną ludność miejscową do naga, pałkując, katując i mordując bez sądu...

Na Uralu grasował ataman Dutow; pod Ałtajem ataman Anienkow; w Zabajkalskiej ziemi — Semenow; nad Amurem łotr nad łotry: ataman Kałmykow...

* * *

Inie było już na tych olbrzymich przestrzeniach miejsca tak skrytego i tak odległego, gdzieby się mógł ostać człek — spokojny pracownik — bezpiecznym przed tą zgrają szakalów... Dotarli oni wszędzie. T. zw. karne ekspedycye („karatelnyje otrjady") węszyły po całej tej nieszczęsnej ziemi, biły, katowały, rozstrzeliwały najniewinniejszych ludzi na byle doniesienie wroga - sąsiada lub mszczącego się za doznaną kiedyś obrazę lub porażkę współzawodnika. — Każdy ataman, — wielkorządca samodzielny obranego przez siebie dla eksploatowania terenu, — wysyłał swoje oddziały karne; dyktator Kołczak i Czesi — też swoje... A w końcu do tego pięknego grona dali się także wciągnąć polacy na Syberyi.

Że taka zabawa nie mogła liczyć na dłuższe powodzenie, to wszakże jasne! I tak trwała ona nazbyt długo, bo prawie lat dwa. Skończyła się haniebnie: cisami czesi, twórcy opisanego przewrotu na Syberyi, których wódz, Gajda, wstąpił do sztabu Kołczaka, jako generał armii syberyjskiej, a zarazem jako szwagier Kołczaka, — cisami czesi wydali czyli sprzedali Kołczaka bolszewikom w r. 1920 — sprzedali go za całość swych transportów, za możność wywiezienia z Syberyi nagrabionego złota...

Ambitny, kochający swą swobodę włościanin syberyjski długo cierpiał i oczekiwał zmiany na lepsze. A rosyjscy bolszewicy nie próżnowali, lecz znając stan rzeczy na Syberyi, wysyłali setki agitatorów na Syberyę, którzy wobec postępującego w coraz szybszym tempie rozkładu rządu i armii Kołczaka, z łatwością przenikali przez chwiejny front, rozłazili się niepostrzeżenie po tych olbrzymich przestrzeniach i zanosili do syberyjskich wsi zarzewie powstania. Tymczasem na froncie odwróciło się ostatecznie szczęście wojenne i armia Kołczaka poczęła się pospiesznie cofać od Wołgi ku Uralowi; latem zaś r. 1919 zmuszoną była wycofać się poza Ural. Czesi, zwietrzywszy dość wcześnie niechybną katastrofę, usunęli się jeszcze z końcem zimy r. 1918 od udziału we walce na froncie, rezerwując sobie tylko gospodarkę na tyłach(!) wzdłuż głównej linii kolejowej... Latem r. 1919 wraz z wycofaniem się resztek zdeorganizowanych najzupełniej wojsk kołczakowskich poza Ural, runęła na Syberyę ze zdwojoną siłą bolszewicka propaganda i rozgorzało po całej Syberyi **powstanie** syberyjskiego włościaństwa...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).